

URSZULA ZAGÓRA-JONSZTA

## 2. WŁASNOŚĆ W UJĘCIU WYBRANYCH KIERUNKÓW MYŚLI EKONOMICZNEJ

### WSTĘP

Własność jest kategorią funkcjonującą w wielu naukach społecznych. Każda z nich podchodzi do własności z nieco innej strony, starając się zwrócić uwagę na te jej aspekty, które najlepiej przystają do charakteru danej nauki. Możemy więc mówić o własności w wymiarze prawnym, socjologicznym, politycznym jak również ekonomicznym. W wymiarze ekonomicznym własność oznacza wyłączne posiadanie, użytkowanie i rozporządzanie daną rzeczą. Może również oznaczać relacje międzyludzkie wynikające z korzystania z rezultatów działalności gospodarczej i dysponowania czynnikami produkcji. Jak podaje Roman Milewski, własność jest zbiorem „efektywnie wykorzystanych uprawnień, inaczej praw własności, jakim dany podmiot własności (właściciel) dysponuje w odniesieniu do określonego przedmiotu (obiektu) własności”<sup>1</sup>. Podmiotem własności może być osoba fizyczna lub prawna, natomiast przedmiotem własności dobra materialne lub niematerialne (np. prawo do wyrażania własnych opinii, prawa autorskie). Kiedy prawo do decydowania i korzystania przysługuje konkretnym osobom, mamy do czynienia z własnością prywatną, gdy przysługuje grupie osób – z własnością wspólną<sup>2</sup>. Określa się ją również mianem własności kolektywnej lub publicznej. W przypadku własności prywatnej prawa własności poszczególnych jednostek są wyłączne i dobrowolnie transferowalne, natomiast w przypadku własności publicznej nie<sup>3</sup>. Własność jest zatem jedną z podstawowych kategorii ekonomicznych. Forma własności decyduje o charakterze systemu gospodarczego.

---

<sup>1</sup> R. Milewski (red.), *Elementarne zagadnienia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 20–21.

<sup>2</sup> B. Czarny, *Wstęp do ekonomii*, PWE, Warszawa 2006, s. 62.

<sup>3</sup> R. Milewski (red.), op. cit., s. 22.

Celem opracowania jest pokazanie, jaki był stosunek do własności i jej form w wybranych kierunkach myśli ekonomicznej. Punktem wyjścia jest interpretacja własności przez dwóch największych filozofów greckich – Platona i Arystotelesa, których dorobek stanowi solidną bazę stanowiącą inspirację dla kolejnych pokoleń ekonomistów. Posuwając się zgodnie z chronologią, w dalszej kolejności zwrócono uwagę na interpretację własności w myśli kanonistycznej średniowiecznej, następnie przedstawiono interpretację fizjokratyzmu oraz krytyka merkantylnizmu, Johna Locke’a, który w najbardziej dojrzałej formie zaprezentował stanowisko w tej kwestii; dalej skupiono się na tym, co na ten temat miała do powiedzenia ekonomia klasyczna i Karol Marks. Na koniec przedstawiono problem własności w ujęciu największych liberałów XX w. oraz ordoliberalizmu. Z uwagi na ograniczoną objętość tekstu oraz wyraźne nachylenie w kierunku współczesnych, zdecydowanych nurtów liberalnych, nie zamieszczono na przykład rozważań na temat praw własności w nowej ekonomii instytucjonalnej, co niewątpliwie wzbogaciłoby poniższe rozważania. Dokonano wyboru określonych kierunków myśli ekonomicznej mając świadomość, że może on budzić pewne kontrowersje. Wydaje się jednak, że wybór kierunków nie jest przypadkowy. Z jednej strony pozwala prześledzić ewolucję kategorii własności na przestrzeni wieków, z drugiej zwrócić uwagę na silny związek między podejściem do niej a istniejącymi stosunkami społeczno-ekonomicznymi i politycznymi.

## WŁASNOŚĆ W UJĘCIU PLATONA I ARYSTOTELESA

Rozkwit filozofii, z której wywodzi swój rodowód ekonomia, przypada na tzw. okres Grecji klasycznej, mieszczący się między zwycięstwem Greków nad Persami (ok. 500 r. p.n.e.) a najazdem Aleksandra Wielkiego (336 r. p.n.e.). W tym czasie nauczali dwaj najwięksi filozofowie greccy – Platon i Arystoteles. Każdy z nich reprezentował inne podejście do własności prywatnej. Platon był autorem dwóch wersji modelu państwa idealnego. W obu wykazywał negatywny stosunek do własności prywatnej. Idealne, czyli najlepsze z możliwych państwo powinno realizować ideę dobra i szczęścia obywateli. Na czele państwa mieli stać filozofowie, którzy ze względu na posiadaną wiedzę najlepiej nadawali się do rządzenia. Oprócz nich społeczeństwo składało się ze strażników (żołnierzy), rzemieślników, rolników i niewolników. Ponieważ na filozofów i strażników spadała największa odpowiedzialność za losy państwa (pierwsi nim zarządzili, drudzy bronili granic), Platon postawił im wysokie wymagania. „Ani domów ci ludzie nie powinni mieć prywatnych, ani ziemi,

ani żadnej własności.”<sup>4</sup> Dzięki temu „nie rozsadzają państwa nazywając >moim<” i nie skupiają się na pomnażaniu własnego majątku. W swojej negacji własności prywatnej posunął się nawet do wspólności żon i dzieci. Brak własności prywatnej prowadził, zdaniem Platona, do spokoju we wzajemnych stosunkach. Obywatele nie musieliby schlebiać bogatym, gonić za pieniędzmi, troszczyć się o wykształcenie dzieci, które scedował na państwo. Ten model państwa miał charakter totalitarny, ponieważ wszystko odbywało się pod kontrolą, według z góry założonego schematu, w imię jedności i niezmienności.

Inaczej widział rolę własności prywatnej Arystoteles. Uważał, że człowiek poznaje rozumem przez zmysły, a z jego natury wynika „pęd do życia we wspólnocie”<sup>5</sup>. Państwo powstało dzięki temu, że ludzie łączyli się w rodziny, rodziny w gminy (wspólnoty), te zaś w państwo. Państwo pozwalało na życie w cnocie tym, którzy dysponowali wolnym czasem. „...w państwie posiadającym najlepszy ustrój i mężów bezwzględnie, a nie z pewnego tylko punktu widzenia, sprawiedliwych, obywatele nie mogą prowadzić życia prostego robotnika ani handlowca, bo życie takie nie jest szlachetne i nie pozwala na rozwijanie cnoty; nie mogą być rolnikami ci, którzy mają być mężami stanu, bo do uprawiania cnoty i rozwijania działalności politycznej potrzeba wolnego czasu”<sup>6</sup>. Z tego fragmentu pracy Arystotelesa wynikają dwa wnioski: po pierwsze, aby móc wieść życie cnotliwe, wolne i szczęśliwe, nie można pracować zarobkowo, po drugie, tylko ci, którzy są wolni od pracy koniecznej dla utrzymania są obywatelami. Stąd posiadanie własności prywatnej uwalniało od pracy zarobkowej i czyniło obywatelem. Poglądy Arystotelesa stały się szczególnie nośne w okresie umacniania się feudalizmu, ponieważ sięgali do niego już późniejsi ojcowie Kościoła i Tomasz z Akwinu.

## PROBLEM WŁASNOŚCI W INTERPRETACJI OJCÓW KOŚCIOŁA I TOMASZA Z AKWINU

Postawa wobec własności prywatnej w ujęciu dwóch największych greckich filozofów wyraźnie się różniła. W okresie Grecji hellenistycznej, jak również później, a także w rzymskiej myśli filozoficznej nie dokonano się ujednoczenia poglądów na tę kwestię. Jedni wzorowali się na Platonie, inni na Arystotelesie. Również w pracach ojców Kościoła widać dwoistość postaw i brak

---

<sup>4</sup> Platon, *Państwo*, PWN, t. I, Warszawa 1958, s. 272.

<sup>5</sup> Arystoteles, *Polityka*, Ossolineum, Wrocław 1953, s. 8.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 305.

spójnej wykładni. Pierwsi ojcowie Kościoła głosili pogląd, że na mocy prawa natury „wszystko należy do wszystkich”, a własność prywatna powstała na skutek grzechu pierworodnego jako wynik działania praw ludzkich, dlatego bogactwo przeszkadzało w zbawieniu, więc należało je rozdać ubogim<sup>7</sup>. Chętnie powoływali się na słowa Nowego Testamentu, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego. W miarę jednak jak chrześcijaństwo zaczęło się szerzyć wśród bogatych, stosunek do własności prywatnej i wynikającej z niej nierówności społecznej uległ zmianie. Już Klemens Aleksandryjski (II/III w. n.e.) twierdził, iż ludzie bogaci mogą być zbawieni, jeśli będą posłuszni przykazaniom<sup>8</sup>. Stwierdzał, że nie jest rzeczą konieczną, aby chrześcijanie wyzbywali się dóbr materialnych; chodziło mu raczej o to, by nie stali się ich niewolnikami. Wyraźnie podkreślał, że każde posiadanie z natury jest niesprawiedliwe, jeśli ktoś chce mieć wszystko dla siebie i nie dzieli się z potrzebującymi<sup>9</sup>. Podobne poglądy głosili też inni, np. Tertulian czy Cyprian. Późniejsi ojcowie Kościoła z reguły zalecali, aby posiadać majątek tak, jakby się go w ogóle nie posiadało, używać tyle, ile jest niezbędne i udzielać pomocy ubogim. Ci, którzy tak nie czynili, byli chciwcami okradającymi innych, ponieważ Bóg tworząc dobra przeznaczył je dla potrzeb wszystkich ludzi<sup>10</sup>. Jeżeli jednostkę oparowała żądza posiadania bogactwa, stawała się sługą, a nie panem swego majątku; była niewolnikiem grzechu i swoich namiętności<sup>11</sup>. Większość ojców Kościoła wychodziła z założenia, że Bóg dał dobra ziemskie w posiadanie wszystkim ludziom, z czego wynikały i prawa i obowiązki. Bogactwo samo w sobie nie było ani dobre, ani złe. Rozstrzygającą kwestią był stosunek jednostki do niego i sposób użytkowania<sup>12</sup>. Już nie wymagano od bogatych zrzeczenia się własności; nie pojawiły się też sugestie zmiany systemu społeczno-gospodarczego. Zaakceptowano prywatną własność, charakteryzującą zarówno stosunki niewolnicze, jak i feudalne. Odrzucono jednak rzymską interpretację prawa własności, głoszącą nieograniczone prawo właściciela do dowolnego używania swojej własności. Chrześcijańska myśl oparła się na wykładni judaistycznej, wyraźnie oddzielając prawo do prywatnego posiadania od prawa do społecznego użytkowania. Podkreślano, by nie nadużywać własności, lecz rozporządzać nią w sposób umiarkowany.

<sup>7</sup> Patrz, Ewangelia św. Mateusza.

<sup>8</sup> K. Aleksandryjski, *Czy człowiek bogaty może być zbawiony*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1953, s. 4.

<sup>9</sup> Idem, *Bogactwo a zbawienie*, *Chrześcijanin w Świecie* 1976, nr 45 (7), s. 59.

<sup>10</sup> Św. Augustyn, *Objaśnienie psalmów*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986, psalm 131, s. 91.

<sup>11</sup> Św. Ambroży, *Wybór pism*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986, s. 43.

<sup>12</sup> L. Halban, *Spoleczne ideaty chrześcijaństwa w pierwszych wiekach*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1938, s. 82.

Podstawy chrześcijańskiej nauki o własności zostały wypracowane dopiero w XIII w., kiedy Tomasz z Akwinu nadał jej filozoficzno-teologiczne ramy. Jego zainteresowanie również koncentrowało się na dwóch kwestiach: prywatnym posiadaniu i społecznym użytkowaniu. W centrum uwagi znalazło się określenie stosunku do rzeczy: czy człowiek ma prawo do posiadania i panowania nad rzeczami, i z czego ono wynika. Ponieważ byty posiadają pewną hierarchię, której wyznacznikiem jest rozum i wola, uporządkował je według ważności. Na szczycie piramidy był Bóg, a kolejne stopnie stanowili aniołowie, ludzie, zwierzęta i rzeczy. Dlatego panowanie człowieka nad rzeczami uważał za naturalne, ponieważ to, co jest niedoskonałe, winno służyć temu, co doskonalsze<sup>13</sup>. Własność prywatna przewyższała, jego zdaniem, wspólną, zarówno ze względu na jej walory społeczne, jak i sprawność w zarządzaniu i zdobywaniu. Akwinata twierdził, iż:

- człowiek bardziej dba o rzeczy własne niż cudze, gdy coś jest wspólną własnością, woli scedować troskę o nią i pracę na innych;
- pochodną własności prywatnej jest podział funkcji i podział pracy, który ustanawiając hierarchię wyznacza porządek w społeczeństwie;
- wspólne posiadanie musiałyby rodzić spory o to, jak nimi dysponować. Własność prywatna przywraca pokój społeczny<sup>14</sup>.

Własność nadał człowiekowi Bóg, stąd jednostka nie ma pełnej swobody w zakresie jej używania. Forma własności, zdaniem Akwinaty, wynika z prawa stanowionego, ale nie jest sprzeczna z prawem natury, a tylko je uzupełnia. Tomasz z Akwinu pierwszy wskazał na prawo stanowione jako źródło różnic majątkowych. Tym samym obarczył rozum ludzki, a nie Boga odpowiedzialnością za taki stan rzeczy. Jednocześnie podkreślał małą wartość dóbr materialnych w porównaniu z dobrami wiecznymi. Dalszą konsekwencją było stwierdzenie, iż o ile podział boski jest niezmienny, o tyle podział dokonany przez ludzi może ulec zmianie. Dobra materialne są tylko narzędziami danymi ludziom przez Boga. Ponieważ Bóg dał też człowiekowi rozum i wolę, od człowieka zależy, co z tymi darami uczyni. Podkreślał konieczność czynnej miłości, która opierała się na obowiązku udzielania jałmużny biednym. Wynikało to z nakazu, aby bogaty dzielił się nadwyżką z potrzebującym. Obowiązek jałmużny wynikał z własności. Niedawanie jałmużny było grzechem. Dlatego Kościół powinien być, zdaniem Akwinaty, instytucją bogatą, bo pomaga ubogim. Oddając część swojej własności Kościołowi spełniamy dobry uczynek, przez co mamy większą pewność zbawienia. Własność prywatna

<sup>13</sup> Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, [w:] *Dzieła wybrane*, Poznań 1984, 2–2 z 66 al.

<sup>14</sup> Ibidem, zob. też E. Lipiński, *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*, PWN, Warszawa 1968, s. 36–37.

powinna pochodzić z pracy własnej lub dziedziczenia, najbardziej pożądana i akceptowana była własność ziemi. Własność pochodząca z handlu była podejrzana, a z pożyczania pieniędzy potępiana, ponieważ Tomasz z Akwinu, podobnie jak wcześniejsi ojcowie Kościoła, przyjął arystotelesowską interpretację pieniądza i procentu<sup>15</sup>. Starał się pogodzić podejście Arystotelesa do własności z interpretacją ojców Kościoła. Arystoteles uzasadniał konieczność istnienia własności prywatnej interesem osobistym i publicznym. Ojcowie Kościoła, akceptując własność prywatną, stawiali pewne warunki, domagali się, aby bogaci rozporządzali nią dla dobra ubogich. Łącząc oba stanowiska, Akwinata z jednej strony przyjmował, że zapobiegliwość ludzka potrzebuje własności i że jest ona ceną spokoju społecznego, z drugiej jednak domagał się podziału korzyści i dochodów wynikających z jej użytkowania.

Własność feudalna nie była pełna, jak własność kapitalistyczna, lecz ograniczona powinnościami feudalnymi. Posiadanie dóbr umożliwiało osiągnięcie celów duchowych i moralnych, stąd dobra były tylko środkami do realizacji celu. Społeczeństwo feudalne było społeczeństwem stanowym, zhierarchizowanym. Każdemu stanowi przyporządkowany został pewien poziom bogactwa. Kto żył ponad stan, ten grzeszył<sup>16</sup>. Jednak, żeby gospodarka mogła się rozwijać, pozwolono, aby człowiek w sposób umiarkowany mógł podnosić standard swojego życia tak, by nie było to powodem do grzechu. Poziomu konsumpcji strzegły przepisy o zbytku<sup>17</sup>.

## JOHN LOCKE I FIZJOKRACI O WŁASNOŚCI

Wraz z umacnianiem się systemu kapitalistycznego narodziła się ekonomia klasyczna. W Anglii poprzedziła ją krytyka merkantylizmu, przygotowując dobry klimat dla jej przyjęcia; we Francji rolę tę odegrał fizjokratyzm, będący ostrą reakcją na francuską odmianę merkantylizmu – colbertyzm. W łonie obu wyżej wymienionych kierunków do głosu doszły hasła liberalizmu ekonomicznego, wiara w niczym nieskrępowaną wolną konkurencję, w doskonale funkcjonujący rynek<sup>18</sup>.

W połączeniu z tymi zagadnieniami dotykano również problemu własności.

---

<sup>15</sup> Według Arystotelesa pieniądz był jałowy, nie rodził pieniądza i dlatego pożyczanie pieniędzy na procent uważał za nieetyczne i niemoralne.

<sup>16</sup> E. Lipiński, op. cit., s. 38–39.

<sup>17</sup> E. Taylor, *Historia rozwoju ekonomiki*, t. I, PWN, Poznań 1957, s. 18–19.

<sup>18</sup> Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że nie wszyscy krytycy merkantylizmu głosili liberalne poglądy.



Spośród krytyków merkantylnizmu najpełniej swój stosunek do tej kategorii wyraził angielski filozof John Locke, czyniąc to z pozycji klasycznego liberalizmu. Starał się wpisać koncepcję własności w boski porządek świata. Z jednej strony stworzyło to zwartą konstrukcję systemu własności, z drugiej jednak ograniczało wolność jednostki, stanowiącą podstawową wartość dla liberalizmu. Dlatego później ekonomia klasyczna odrzuciła koncepcję własności prywatnej wynikającej z porządku ustanowionego przez Boga. Locke, wywodząc prawo własności z ustanowienia bożego, podkreślał jego równy i powszechny charakter. Jednak oprócz woli Boga prawo do posiadania nabywano też poprzez rozum i pracę, zmieniając to, co było wspólne, na indywidualną własność. „Praca dołącza do tego coś więcej niż uczyniła wspólna matka wszystkiego – natura. Dzięki pracy zdobywa on [człowiek – przyp. U. Z.-J.] do tego osobiste uprawnienie.”<sup>19</sup> Nierówne posiadanie własności, będącej wytworem działalności człowieka, było początkowo wynikiem naturalnych różnic w pracowitości ludzi, potem zaś, po wynalezieniu pieniądza, zostało zakumulowane. Poprzez wynalazek pieniędzy społeczeństwo milcząco, ale dobrowolnie wyraziło zgodę na to, aby człowiek mógł posiadać więcej ziemi i pól, ponieważ nadwyżek nie marnowano, ale zamieniano na środki wymiany. Tym samym wprowadzono możliwość nierównego, prywatnego posiadania i chociaż stało się to poza umową społeczną, to społeczeństwa i rządy honorują te prawa. Locke odrzucał możliwość bogacenia się drogą grabieży, kradzieży czy przymusowego wykorzystywania pracy innych. Przed tym chroniło dobrowolne zrzeszanie się ludzi i ustanowienie władzy, między innymi w obronie własności. Uważał, że rząd „istnieje dla zachowania uprawnienia i własności każdego człowieka. Chroni przed gwałtem i niesprawiedliwością ze strony innych i w ten sposób służy dobru rządzonych”<sup>20</sup>. Co ważne, Locke stał się wyrazicielem nowego typu własności, nieopartego, jak w feudalizmie na przywileju, lecz na pracy<sup>21</sup>. Dzięki niej każdy człowiek uzyskał swoją indywidualną własność. Początkowo w stanie natury nie było sporów na tle własności. Pojawiły się dopiero po wprowadzeniu pieniądza, gdy możliwa stała się akumulacja dóbr i gdy coraz bardziej zaczął się kurczyć obszar dóbr niezawłaszczonych<sup>22</sup>.

Fizjokraci głosili idee leseferyzmu, które podobnie jak cały ustrój wynikały z boskiego porządku naturalnego, opartego na spontanicznej dobrowol-

---

<sup>19</sup> J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, traktat II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 182.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 91–92.

<sup>21</sup> Zob. E. Lipiński, op. cit., s. 174.

<sup>22</sup> J. Miklaszewska, *Libertariańskie koncepcje własności*, [w:] T. Wawak (red.), *Własność prywatna*, Wyd. Informacji Ekonomicznej, Kraków 1993, s. 278.

nej działalności jednostek składających się na społeczeństwo. Najważniejszym prawem według fizjokratów było prawo do wolności powodowanej rozumem, które prowadziło człowieka do czynów zgodnych z porządkiem naturalnym i prawem naturalnym. Dla François'a Quesnaya, twórcy fizjokratyzmu, porządek społeczny opierał się na trzech filarach: wolności osobistej, wolności gospodarczej i własności prywatnej<sup>23</sup>. Wolność i własność wynikały z cech ludzkiej natury. Ustrój oparty na tych filarach gwarantował jednostce pełną realizację interesu osobistego i maksimum korzyści. Własność prywatna stanowiła więc bodziec do szczególnego wysiłku i oszczędności; własny interes był najsukuteczniejszym motywem. Dlatego Quesnay uważał własność prywatną za nienaruszalną i podlegającą ochronie. „Dla zwiększenia bogactw i ludności potrzeba aby ludzie byli pewni swej własnej wolności i posiadania swych bogactw” – konkludował<sup>24</sup>. Sprzęgał więc mocno wolność osobistą z prawem własności, które też wynikało z naturalnych praw człowieka do posiadania rzeczy i korzystania z nich. We własności widział urzeczowioną pracę, w pracy potencjalną własność<sup>25</sup>. Człowiek był zdolny do wielkiego wysiłku, kiedy motywował go własny interes. Musiał mieć jednak zagwarantowane prawo do efektów swoich starań. Dlatego własność prywatna winna być nienaruszalna i podlegać ochronie.

O ile jednak Quesnay nie potrafił jeszcze zerwać z monarchią będącą przejawem porządku feudalnego, o tyle jego uczeń – Anne Robert Turgot – oparł swoją koncepcję wyłącznie na egoizmie jednostki. Głosił, iż zarówno własność prywatna, jak i nierówność społeczna są konieczne, ponieważ zmuszają ludzi do rywalizacji i coraz większego wysiłku, przyczyniając się tym samym do wzrostu produkcji. Własność prywatna nie wynika z prawa natury, jak głosił Quesnay, ale jest rozwiązaniem użytecznym, podnoszącym wydajność pracy. „Nierówność pobudza interesy poszczególnych klas, umożliwia akumulację kapitału w rękach małej ilości drobnych wytwórców. Nierówność jest nierównością uzdolnień oraz wykorzystania tych uzdolnień. Urządzenia polityczne, jak prawo dziedziczenia, umacniają i zwiększają nierówność. Z nierówności wynika podział pracy, podział pracy zaś rodzi cywilizację” – tak w podręcznikowym skrócie prezentuje się pogląd Turgota<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, PWE, Warszawa 2000, s. 130.

<sup>24</sup> J. Zagórski, *Ekonomia Franciszka Quesnaya*, PWN, Warszawa 1963, s. 36.

<sup>25</sup> H. W. Spiegel, *The growth of economic thought*, Prentice Hall, In., Englewood Cliffs, New Jersey 1971, s. 186–187.

<sup>26</sup> E. Lipiński, op. cit., s. 248.



## STOSUNEK EKONOMII KLASYCZNEJ DO KATEGORII WŁASNOŚCI

Twórcą klasycznej ekonomii był szkocki ekonomista Adam Smith, którego prace stanowiły wzorzec dla kolejnych pokoleń klasyków, inspirując ich do rozwijania i umacniania stworzonego przez niego systemu ekonomii. W wydanym w 1776 r. dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* zawarł konstrukcję ustroju społecznego, opartego na własności prywatnej. Podkreślał zależność między własnością prywatną a bogactwem narodu – własność prywatna pomnażała bogactwo. „Ziemia i kapitał są pierwotnymi źródłami prywatnego i publicznego dochodu.”<sup>27</sup> „Posiadacze ziemi i kapitału – dwóch podstawowych źródeł dochodu, są bezpośrednio zainteresowani w tym, by utrzymać kulturę każdego kawałka ziemi w wysokim stanie oraz by dobrze gospodarować nawet poszczególnymi częściami kapitału.”<sup>28</sup> Własność, którą człowiek zdobywał swoją pracą, uważał za świętą i nienaruszalną.

Własność państwową, a także bezpośrednio lub pośrednio zarządzanie przez państwo uważał za mniej efektywny, a nawet szkodliwy rodzaj własności, który mógłby doprowadzić do upadku gospodarczego. Wynikało to jego zdaniem z mniejszej motywacji ludzi zarządzających nienależącym do nich majątkiem. Równie niekorzystne skutki mogło przynieść nadmierne obciążenie własności prywatnej podatkami. Groziło to przeniesieniem działalności tam, gdzie warunki są bardziej sprzyjające. Dlatego trwałym wkładem Smitha w naukę ekonomii są sformułowane przez niego zasady polityki podatkowej.

Opierając się na założeniach indywidualizmu poznawczego, stworzył koncepcję *homo oeconomicusa* – jednostki gospodarującej. Społeczeństwo stanowiło zbiór takich jednostek. Analizy społeczeństwa można więc było dokonać poprzez analizę zachowań jednostki. *Homo oeconomicus* cechował się dwiema skłonnościami wynikającymi z egoizmu: skłonnością do wymiany i do specjalizacji. Motorem napędzającym inicjatywę jednostki była chęć osiągnięcia jak najwyższych korzyści lub minimalizacja kosztów. Ostatecznie egoistyczne zachowania służyły całemu społeczeństwu, rozwojowi gospodarki i postępowi. Smith pisał: „Interesy prywatne i dążenia jednostek skłaniają ludzi z natury rzeczy do tego, by umieszczali swe kapitały w taki sposób, jaki w zwykłych przypadkach jest dla społeczeństwa najbardziej korzystny. [...] Tak więc bez jakiegokolwiek interwencji ze strony prawa prywatne interesy i skłonności

---

<sup>27</sup> A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodu*, t. II, PWN, Warszawa 1954, s. 735.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 736.

ludzi prowadzą ich w sposób naturalny do tego, że dzielą i rozdzielają kapitał każdego społeczeństwa na różne cele w stosunku, który odpowiada możliwie najdokładniej interesom społeczeństwa jako całości<sup>29</sup>.

Działalność człowieka oparł zatem na założeniu interesu osobistego, jako głównego motoru postępu ludzkości. Mógł się on rozwijać tylko w warunkach wolności indywidualnej. Oba te elementy: interes osobisty i wolność zapewniały stałość występowania i powtarzalność zjawisk ekonomicznych oraz związki między nimi, co dało możliwość ustalenia pewnych zachodzących w procesie gospodarczym prawidłowości, sformułowanych przez klasyków w postaci praw ekonomicznych.

A zatem smithowska koncepcja interesu osobistego opierała się na trzech założeniach:

- istnieniu egoizmu i kryjącej się pod nim zasady gospodarności,
- istnieniu indywidualizmu poznawczego,
- zgodności interesu osobistego ze społecznym<sup>30</sup>.

Praktyki monopolistyczne stosowane przez państwo naruszały natomiast zasadę naturalnej alokacji kapitału, gromadząc go w gałęziach gospodarki uprzywilejowanych przez politykę państwa. Tłumiło to naturalne bodźce do przedsiębiorczości i oszczędzania, a w rezultacie prowadziło do wolniejszego oraz mniej efektywnego rozwoju<sup>31</sup>.

Żyjący w okresie rewolucji przemysłowej następca Smitha, Dawid Ricardo, skupił się na teorii podziału. Przedmiotem swoich dociekań uczynił zagadnienie podziału wytworzonego produktu między właścicieli ziemi, kapitalistów i robotników. Uznał, że możliwe będzie osiągnięcie powszechnego dobrobytu dzięki ułatwieniu przenoszenia i wymiany wszelkich rodzajów własności. Podobnie jak Smith, krytykował nadmierne podatki od przewłaszczania własności, które zmniejszały jej wartość<sup>32</sup>.

Sporo miejsca zagadnieniu własności poświęcił John Stuart Mill, uważany za epigona ekonomii klasycznej. Według niego własność prywatna wynikała z opartego na przepisach prawa posiadania i podziału bogactwa. Sposób podziału miał charakter relatywny i zależał od ustaw i panujących w społeczeństwie zwyczajów. „Instytucja własności, ograniczona do swych zasadniczych cech, polega na uznaniu w każdej osobie prawa do wyłącznego rozporządzania tym, co on czy ona wyprodukowali swym własnym wysiłkiem lub

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 309.

<sup>30</sup> E. Taylor, op. cit., s. 69.

<sup>31</sup> Zob. J. Górski, *Zarys historii ekonomii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967, s. 104.

<sup>32</sup> D. Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, PWN, Warszawa 1957, s. 320–322.

otrzymali czy to przez darowiznę, czy też przez uczciwe porozumienie bez przemocy lub oszustwa od tych, którzy to wyprodukowali.”<sup>33</sup> Z definicji tej wypływa przekonanie Milla o możliwości porozumienia między kapitałem i pracą. Nienaruszalność ziemi nie była tak oczywista jak kapitału i pracy, ponieważ ziemia nie była wytworem ludzkiej działalności, pracy czy oszczędności, ale „pierwotnym dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego”<sup>34</sup>. Dlatego państwo miało prawo postępować z własnością ziemi zgodnie z interesami społeczeństwa; nawet odbierać ją właścicielom za odszkodowaniem.

Z takim podejściem nie zgodziłby się francuski klasyk Jean Baptiste Say, który pisał: „utrzymanie porządku społecznego gwarantującego własność jest ważniejsze od samej własności, ale zachowanie ładu nie powinno służyć za pretekst do uciemieniania przez władze ani do tego, by subordynacja rodziła przywileje”<sup>35</sup>. Nawet, gdy bezpieczeństwo publiczne wymaga poświęcenia własności prywatnej za odszkodowaniem, jest to „zgwalcenie własności”, ponieważ naruszono zasady wolnego dysponowania majątkiem<sup>36</sup>. Say dowodził, że własność jest podstawowym warunkiem stanu społecznego. Tylko ona może zagwarantować produkcję, która jest niezbędna do istnienia społeczeństwa. Dlatego atakując własność, atakuje się całe społeczeństwo. Prawo musi gwarantować właścicielowi pełną swobodę w dysponowaniu własnością: zarówno czynników produkcji, jak i produktów powstałych w procesie produkcji dzięki zaangażowaniu tych czynników<sup>37</sup>.

Sporo miejsca w rozważaniach wokół własności poświęcił J. St. Mill ideom głoszonym przez socjalistów, a dotyczących własności wspólnej. Odrzucał pogląd klasyków, jakoby wspólna własność obniżała wydajność pracy. Kiedy cała zbiorowość jest zainteresowana udziałem w wytworzonych produktach, jej członkowie pilnują pracowników lepiej niż pojedynczy właściciel, ponieważ „w socjalistycznym gospodarstwie rolnym czy zakładzie przemysłowym każdy pracownik byłby na oku nie jednego szefa, lecz całej społeczności”<sup>38</sup>. Miał tu na myśli bardziej własność spółdzielczą niż państwową, podkreślając konieczność tworzenia spółdzielni produkcyjnych, w których robotnicy będą otrzymywali, oprócz płac, również zyski i procenty, co stanowić będzie bodziec do ich wydajniejszej pracy. Wyższość własności spółdzielczej polegała na tym, że robotnicy pracowali dla siebie. Mogłaby ona przyczynić się do

---

<sup>33</sup> J. St. Mill, *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej*, PWN, Warszawa 1965, s. 347.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 369.

<sup>35</sup> J. B. Say, *Traktat o ekonomii politycznej*, PWN, Warszawa 1960, s. 203.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>38</sup> J. St. Mill, op. cit., s. 329.

przełamania tzw. kwestii społecznej wynikającej z antagonizmu między pracą a kapitałem. Własność wspólna miała tę przewagę nad prywatną, że znosiła nierówność, która była dziedziczna i nie zależała od indywidualnych zdolności czy wysiłków. Zastanawiając się nad wyższością jednego z porównywanych systemów gospodarczych (kapitalizmu lub socjalizmu), których różniła forma własności, doszedł do wniosku, że decydować tu będzie możliwość realizacji większej wolności i samorzutności.

Jednak własność prywatna powstała drogą podboju i gwałtu. „Prawa własności nigdy dotąd nie zgadzały się z zasadami, na jakich spoczywa usprawiedliwienie prywatnej własności. Uczyniły one przedmiotami własność rzeczy, które nigdy nie powinny być własnością, a wprowadziły bezwzględną własność tam, gdzie powinna istnieć tylko warunkowa własność. Nie utrzymały one słusznej równowagi między ludzkimi istotami, lecz obsypały przeskodami jednych, by dać przewagę innym.”<sup>39</sup> Zwracał uwagę na brak proporcji między wynagrodzeniem a wysiłkiem pracy. Kategorię własności stawiał przed kategorią wolności. O ile Smith uważał, że własność prywatna powstała na skutek indywidualnego zawłaszczania ziemi, a następnie zrodziły się prawa i instytucje w celu ochrony tej własności, o tyle Mill przyjął, że to prawa i zasady zrodziły własność prywatną.

Widać wyraźnie, iż w kwestii własności J. St. Mill nie reprezentuje jednoznacznego stanowiska. Raz wypowiada się zdecydowanie za własnością prywatną, innym razem poddaje ją krytyce zwłaszcza, gdy dotyczy to właścicieli ziemi. Uważa, że właściciele ziemscy „bogacą się nawet śpiąc, bez pracy, ryzyka lub oszczędzania. Jakże mają oni prawo na podstawie ogólnych zasad sprawiedliwości społecznej do tego przybytku bogactwa?” – pytał<sup>40</sup>. Dlatego należy się zgodzić z opinią amerykańskich autorów podręcznika historii myśli ekonomicznej, którzy piszą: „Traktowanie prywatnej własności przez Milla w jego poglądach odzwierciedla charakterystyczną dlań mieszkankę klasycznego liberalizmu z reformą społeczną”<sup>41</sup>. Socjalizm, jaki akceptował, nie był socjalizmem marksowskim. Sprzyjał prawemu, ewolucyjnemu skrzydłu socjalistów filozoficznych, którzy rozwijali koncepcję dobrego społeczeństwa.

Przedmiot własności dzielił społeczeństwo na właścicieli kapitału, ziemi i pracy. Ponieważ dzieło *Zasady ekonomii politycznej* ukazało się w okresie Wiosny Ludów, w roku wydania *Manifestu komunistycznego* Marksa, Mill – choć opowiedział się za własnością prywatną – nie dał jej mocnych podstaw teoretycz-

<sup>39</sup> Ibidem, s. 334–335.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 585.

<sup>41</sup> H. Landreth, D. C. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 181.

nych, wychodząc z założenia, że jakość jej funkcjonowania zależy od stosunków społecznych oraz od zasad podziału. Poglądy Milla oparte były na filozofii utilitaryzmu, poszukującej największego szczęścia największej liczby ludzi. Prawo własności do rzeczy umożliwiało doznawanie szczęścia z ich posiadania. Dążąc do posiadania własności prywatnej, ludzie dostrzegali właśnie te elementy, które wzmacniały ich przyjemność zdecydowanie przewyższającą koszty.

Liberałowie uważali, że własność prywatna zabezpiecza prawo każdej jednostki do wolności. Ograniczanie własności prywatnej czy to przez państwo, czy monopole traktowali jako zamach na wolność jednostki oraz podstawowe czynniki rozwoju i postępu.

## KAROLA MARKSA POGLĄDY NA WŁASNOŚĆ

Najważniejszą rolę w systemie ekonomicznym Marksa, twórcy socjalizmu naukowego, odgrywały stosunki produkcji, rozumiane jako stosunki między ludźmi zawiązywane w procesie produkcji za pośrednictwem rzeczy. Jednym z istotnych elementów stosunków produkcji były stosunki własnościowe, które determinowały miejsce człowieka w strukturze społecznej. Marks rozróżniał dwie podstawowe formy własności: prywatną i społeczną, które na przestrzeni dziejów przybierały różny kształt. Odrzucał prawne rozumienie własności wiążące własność z istnieniem określonych norm prawnych. Przyjął ekonomiczno-socjologiczne ujęcie własności, które uniezależniało ją od istnienia prawa własności. Twierdził, że ekonomiczne stosunki własności są zjawiskiem historycznie wcześniejszym niż instytucja państwa i prawa. Ponadto identyczny z prawnego punktu widzenia stosunek własności może ukrywać kilka zdecydowanie różnych ekonomicznych stosunków własności (własność niewolniczą, feudalną, drobnochłopską itp.). Możliwe jest też zjawisko odwrotne, kiedy identyczny stosunek własności w wymiarze ekonomicznym może przybierać różny kształt stosunków własnościowych w formie prawnej<sup>42</sup>. W ekonomii Marksa elementami stosunków własności są tylko takie rzeczy, „...których efektywność społeczna polega na tym, iż stanowią one konieczny warunek procesu produkcji i reprodukcji dóbr materialnych, więc i procesu istnienia danego społeczeństwa. Do tych rzeczy należą w każdym społeczeństwie środki produkcji”<sup>43</sup>. Własność współwystępująca z działalnością w sfe-

---

<sup>42</sup> S. Kozyr-Kowalski, *Struktura gospodarcza i formacja społeczeństwa*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988, s. 203.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 209.

rze sił wytwórczych spełniała ważniejsze funkcje ekonomiczne niż taka, która nie była związana z pracą w procesie produkcji. Marks nazwał ją własnością ekonomiczną, w odróżnieniu od tej drugiej – prawnej. Rozróżniał też ekonomicznych i prawnych właścicieli. Do pierwszych zaliczał kapitalistów przemysłowych, którzy wydatkowali pożyczony na procent kapitał na środki produkcji i siłę roboczą, i organizowali proces produkcji. Drugimi byli właściciele kapitału przynoszącego procent, właściciele akcji, a także właściciele ziemi<sup>44</sup>. Wyraźnie też podkreślał, że „nie może być mowy o żadnej produkcji, a zatem i o żadnym społeczeństwie tam, gdzie nie istnieje żadna forma własności”<sup>45</sup>. Własność uważał za wstępny warunek produkcji i pracy, a nie tylko jego konsekwencję.

Podchodził do własności jako do kategorii historycznej, która od zawsze leżała u podstaw procesu produkcji. Proces ten ulegał zmianom na przestrzeni wieków. W różnym czasie różnie układały się stosunki produkcji rozumiane jako relacje między ludźmi (stosunki społeczne) i między ludźmi a rzeczami (stosunki własności). Elementy procesu gospodarczego: produkcja, podział, wymiana i konsumpcja były określane przez zmieniające się stosunki produkcji. Stosunki własnościowe określały miejsce człowieka w strukturze społecznej.

Proces produkcji zawsze związany był z pracą i zawsze towarzyszyły temu niewola i podporządkowanie jego wykonawców obcej woli. Etapami rozwoju były: niewolnictwo, pańszczyzna, praca najemna. Zawsze usiłowano zepchnąć wykonawczą część procesu pracy na człowieka zależnego, pozbawionego środków produkcji i możliwości podejmowania decyzji. Wynikało to z przyjętego podziału pracy. Słaby rozwój sił wytwórczych w przeszłości powodował nierówności społeczne. Dlatego pojawiały się konflikty, u podstaw których leżała walka o inny podział dochodów. Jednak dopiero kapitalizm, który zrodził kategorię kapitału i pozwolił na szybkie tempo rozwoju sił wytwórczych, wprowadził nowe formy wyzysku, zwiększające alienację człowieka w procesie produkcji. Przeciwwagą dla tego zjawiska stały się związki zawodowe i ich działalność oraz ustawodawstwo fabryczne.

Samo pojawienie się kapitału spowodowało wywłaszczenie robotników z rzeczowych warunków pracy i koncentrację środków produkcji w rękach nielicznej mniejszości. Robotnik stał się tylko właścicielem swojej siły robo-

---

<sup>44</sup> S. Kozyr-Kowalski, *Własność jako zjawisko ekonomiczno-społeczne w świetle badań Karola Marksa i Maxa Webera*, [w:] S. Kozyr-Kowalski (red.), *Własność: gospodarka a prawo. Studia o marksistowskiej teorii własności*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1977, s. 95–96.

<sup>45</sup> K. Marks, *Przyczynki do krytyki ekonomii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955, s. 230–231.



czej, którą sprzedawał na rynku pracy. Ujmując historycznie proces produkcji, Marks pisał: „Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze<sup>46</sup> społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji, albo – co jest tylko prawnym tego wyrazem – ze stosunkami własności, w których obrębie się dotąd rozwijały”<sup>47</sup>. Tak dokonywało się przejście z jednej formacji społeczno-ekonomicznej do drugiej, czyli zmiana systemu gospodarowania. O ile jednak wcześniej produkcja miała przede wszystkim realizować wartość użytkową, o tyle w kapitalizmie realizowała już samą wartość, czyli zysk jako cel działania gospodarczego. W łonie kapitalizmu, pod wpływem dalszego nieprzerwanego rozwoju sił wytwórczych, pojawiły się tendencje, które miały zmienić istniejące stosunki produkcji, a zwłaszcza stosunki własnościowe i umożliwić dalszy rozwój gospodarki w warunkach socjalizmu, przy istnieniu społecznej własności środków produkcji. Uspołecznienie środków produkcji spowodowałoby zniesienie systemu pracy najemnej, czyli sprzedaży siły roboczej. Wprawdzie nie cała praca byłaby opłacana w formie wynagrodzenia, to jednak cała wracałaby do społeczeństwa w różnych postaciach zbiorowego zaspokajania potrzeb.

Stosunek właścicieli do środków produkcji pozwolił Marksowi wyróżnić:

- bezpośrednich producentów, gdy właściciele środków produkcji zatrudniali pracowników najemnych, sami jednak też wykonywali pracę bezpośrednio produkcyjną, na przykład w małych warsztatach produkcyjnych;
- pośrednich producentów, gdy właściciele powierzali swoim pracownikom najemnym pracę bezpośrednio produkcyjną, a sami pełnili tylko funkcje kierownicze i organizacyjne. Tak się działo w przedsiębiorstwach o prostej i bezpośredniej formule własności;
- nieproducentów, gdy właściciele powierzali pracownikom najemnym nie tylko pracę bezpośrednio produkcyjną, ale także zarządzanie i kierowanie firmą.

W każdym przypadku właściciel pozostawał właścicielem środków produkcji<sup>48</sup>.

---

<sup>46</sup> Pod pojęciem sił wytwórczych Marks rozumiał siłę roboczą (człowieka i jego kwalifikację, wiedzę) oraz środki produkcji, czyli środki pracy (narzędzia, maszyny, technologię) i przedmioty pracy (surowce, półfabrykaty). W przeciwieństwie do statycznych stosunków produkcji, siły wytwórcze ciągle się rozwijały.

<sup>47</sup> K. Marks, op. cit., s. 5.

<sup>48</sup> Idem, *Kapitał*, t. I, Książka i Wiedza, Warszawa 1959, s. 392; zob. też: *Własność: gospodarka a prawo...*, s. 94 oraz S. Kozyr-Kowalski, *Struktura gospodarcza...*, s. 217.

To, iż Marks uważał własność za pierwotną w stosunku do pracy wynikało z faktu, że człowiek zawłaszczał elementy przyrody, tworząc z nich środki pracy. Wtedy też mogła zaistnieć praca produkcyjna. Stąd wniosek, że właściciel pojawił się przed robotnikiem.

Marks odróżniał pojęcie własności od posiadania. To drugie oznaczało stosunek prawny do własności, który realizował się w bezpośrednim zmysłowym kontakcie z przedmiotem własności przez pracę bezpośrednio lub pośrednio produkcyjną. Własność natomiast oznaczała, że właścicielem był tylko ten, kto potrafił ją sprzedać lub dzięki niej wytworzyć dobra materialne, które znalazły nabywców. Rozporządzanie własnością zawsze było uzależnione od stosunków przyrodniczo-historycznych, które wyznaczały dobrom funkcję w globalnej strukturze ekonomiczno-społecznej. Jedną z cech własności prywatnej była wyłączność. Monopol własności przysługiwał tylko części społeczeństwa<sup>49</sup>. Dowolne rozporządzanie, stanowiące element prawnej definicji własności, w definicji ekonomicznej zostało zastąpione przez Marksa możliwością wymiany towarowo-pieniężnej danej rzeczy lub jej produktów. Marksowska teoria własności w ujęciu ekonomiczno-socjologicznym obejmuje nie tylko środki produkcji materialnej, ale również niematerialnej, takie jak patenty, licencje, prawa autorskie itp.

Marks badał i opisywał stosunki własności w ujęciu historycznym. Jednak najwięcej miejsca poświęcił ich funkcjonowaniu w gospodarce kapitalistycznej. Zwracał uwagę, że najistotniejszą cechą własności jest możliwość uczestniczenia jednostki w rynku towarowo-pieniężnym. Własność prywatna dawała właścicielowi szansę uzyskania dochodu w postaci wartości dodatkowej przejawiającej się w formie zysku przemysłowego, zysku handlowego, procentu i renty gruntowej. Jednak między właścicielami toczyła się walka wynikająca ze sprzeczności interesów, na przykład konflikt między kapitalistami przemysłowymi a pieniężnymi, czyli między zyskiem a procentem lub między właścicielami ziemi a przemysłowcami, czyli między rentą a zyskiem<sup>50</sup>.

Marks postrzegał własność prywatną jako przyczynę społeczeństwa klasowego i nierówności społecznych. Obarczał ją odpowiedzialnością za całe zło społeczne. Był przekonany, że jej likwidacja oznacza automatycznie kres alienacji ekonomicznej. Rewolucja proletariacka miała zmienić stosunki własnościowe, to z kolei miało wpłynąć na zmianę stosunków społecznych. Zniesienie własności prywatnej miało radykalnie zmienić społeczeństwo – uczynić je wolnym, szczęśliwym i pozbawionym wyzysku. Zatem upaństwowienie kapitału prywatnego stało się warunkiem koniecznym budowy nowej formacji – socjalizmu.

---

<sup>49</sup> K. Marks, *Kapitał*, s. 272.

<sup>50</sup> S. Kozyr-Kowalski, *Struktura gospodarcza...*, s. 532.

## WSPÓŁCZESNA EKONOMIA LIBERALNA NA TEMAT WŁASNOŚCI

Niekwestionowanymi zwolennikami własności prywatnej byli i są przedstawiciele współczesnej ekonomii liberalnej. Optując za jej utrzymaniem dowodzą, że stanowi ona warunek istnienia przedsiębiorczości. Istotny wpływ na umocnienie dość skrajnych poglądów liberalnych w XX w. wywarli trzej wielcy ekonomiści: Ludwig von Mises, Friedrich August von Hayek oraz Milton Friedman. Ludwig von Mises twierdził, że tylko prywatna własność środków produkcji jest fundamentem wyższej cywilizacji. Odrzucał wszelkie propozycje zniesienia nierówności społecznej poprzez likwidację prywatnej własności<sup>51</sup>. Prawdziwy rynek może funkcjonować tylko dzięki istnieniu interesu osobistego, ten zaś wymaga własności prywatnej i wolności procesów produkcji oraz aktów wymiany. Wolność kształtuje prawdziwe ceny na wszystkich rynkach i stanowi siłę napędową maksymalizacji zysku. Umożliwia skuteczne działanie mechanizmu rynkowego. „Jeżeli człowiek działa na rzecz swych własnych interesów w obrębie struktury, u podstaw której leży prywatna własność i wymiana rynkowa, robi właśnie to wszystko, czego społeczeństwo od niego oczekuje.”<sup>52</sup> Kiedy istnieje własność prywatna, wytwórcy „współzawodniczą ze sobą sprawdzając, jaka kombinacja czynników produkcji jest najlepszym środkiem osiągnięcia sukcesu. W sytuacji rozproszenia własności kapitału zyski służą jako sygnał reorientujący proces produkcji ku lepszym kombinacjom czynników”<sup>53</sup>.

Przyjmując za kryterium formę własności środków produkcji, Mises wyróżnił pięć systemów: 1) kapitalizm, 2) system okresowej redystrybucji, 3) syndykalizm, 4) socjalizm lub komunizm oraz 5) interwencjonizm. Drugi i trzeci uważał za mało istotne. Socjalizm natomiast, zastępując motyw zysku realizacją planów, osłabiał wydajność pracy i efektywność gospodarowania, co czyniło go niekonkurencyjnym<sup>54</sup>. Bardziej interesujący był interwencjonizm, który wyrastał zarówno z krytyki socjalizmu, jak i kapitalizmu. Uważał go za system pośredni, w którym prywatna własność istnieje, ale podporządkowana jest władzy państwowej. Ingerencja rządu zakłócała

---

<sup>51</sup> L. Mises, *Liberalizm w tradycji klasycznej*, Wyd. „Arcana”, Kraków 2001, s. 36–37 i 88.

<sup>52</sup> Idem, *Interwencjonizm*, Wyd. „Arcana”, Kraków 2000, s. 33.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 64–65.

jednak prawa rynku i podważała racjonalność rachunku ekonomicznego<sup>55</sup>. Za najbardziej racjonalny i efektywny uznał kapitalizm, który najpełniej zaspokajał ludzkie potrzeby. Podtrzymywał wprawdzie nierówności społeczne, ale stanowiły one motyw wzmożonego wysiłku w celu osiągnięcia coraz wyższego statusu.

Wielkim apologetą prywatnej własności był również Friedrich August von Hayek. Podkreślając, że państwo ma stać na straży własności prywatnej, krytycznie oceniał treść istniejącego prawa własności. Twierdził, że tradycyjna doktryna liberalna nie dostosowała prawa do nowych problemów; nie stworzyła dostatecznie jasnego programu rozwoju systemu prawnego, który chroniłby system rynkowy<sup>56</sup>. Krytykował politykę rozszerzającą prawa własności na takie dziedziny jak prawa autorskie, patenty, logo firm. Również mechaniczne przenoszenie praw osób fizycznych na korporacje stało się powodem pojawienia się sytuacji monopolistycznych. Do dwóch najważniejszych mechanizmów współczesnego świata zaliczał mechanizm rynkowy i zasadę prywatnej własności. Pozwalały one podejmować jednostce wolne decyzje, które kreowały nową rzeczywistość. Nie uważał własności prywatnej za przywilej<sup>57</sup>. Jeżeli człowiek, realizując swoje interesy, ma wносить możliwie największy wkład w zaspokojenie potrzeb innych, musi istnieć własność prywatna. Decentralizacja własności prowadzi do lepszych i szybszych reakcji producenta na potrzeby konsumentów<sup>58</sup>.

Przeciwstawiał się pojęciu sprawiedliwości społecznej w odniesieniu do gospodarki rynkowej. Uważał, że proces rynkowy jest bezosobowy i nikt personalnie za niego nie odpowiada, dlatego nie może być oceniany z punktu widzenia sprawiedliwości. Sprawiedliwość jest bowiem cechą ludzkiego zachowania, zamierzonych efektów działania<sup>59</sup>. Sprawiedliwość społeczna, która przekłada się na równość materialną obywateli w rzeczywistości powoduje nierówne ich traktowanie, bo przecież różnią się wiedzą, zdolnościami, inteligencją. Próby realizacji modelu sprawiedliwego podziału zniekształcają rynek<sup>60</sup>. Egalitaryzm w podziale ogranicza własność prywatną, uderzając w istotę wolności człowieka, podejmującego inicjatywę.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>56</sup> J. Godłów-Legiędź, *Doktryna społeczno-ekonomiczna Friedricha von Hayeka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 84–85.

<sup>57</sup> F. A. Hayek, *Droga do zniewolenia*, Wyd. „Arcana”, Kraków 1999, s. 87.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 97–100; zob. też K. Kostro, *Hayek kontra socjalizm. Debata socjalistyczna a rozwój teorii społeczno-ekonomicznych Friedricha Augusta von Hayeka*, „DiG”, Warszawa 2001, s. 119–128.

<sup>59</sup> J. Godłów-Legiędź, op. cit., s. 85–86.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 104–107.

Na gruncie zdecydowanej obrony własności prywatnej stał również Milton Friedman, amerykański monetarysta. Głosząc konieczność „tworzenia i umacniania warunków funkcjonowania wolnego społeczeństwa” w ramach państwa minimum uważał, że państwo winno określać i modyfikować prawa własności<sup>61</sup>.

W obronie własności prywatnej zabrali głos również niemieccy ordoliberalowie. Czynieili to jednak z pozycji liberalizmu bardziej wyważonego. Sami umieszczali swą doktrynę między kapitalizmem a socjalizmem, nazywając ją „trzecią drogą”. W rzeczywistości jest to jeden z kierunków neoliberalizmu, o mocnym zabarwieniu socjalnym, osłabiającym napięcia społeczne w gospodarce rynkowej<sup>62</sup>. W pewnym sensie nawiązuje do dorobku kanonistyki, akcentując wątki etyczne w ekonomii i opierając się na koncepcji idealnego porządku naturalnego. Niepodważalną zasadę tego porządku stanowiła ochrona własności prywatnej i wolności jednostki<sup>63</sup>. W społecznej gospodarce rynkowej, stanowiącej egzemplifikację założeń ordoliberalizmu, konsument decyduje o kształcie stosunków własności. Prywatna własność środków produkcji w połączeniu z zasadą konkurencji i czuwaniem państwa nad prawidłowym przebiegiem walki konkurencyjnej dyscyplinowanej przepisami prawa, stanowi mocną konstrukcję ordoliberalizmu. Własność prywatna umożliwia współzawodnictwo, a wolny rynek i konkurencja gwarantują, że własność ta nie jest nadużywana przez jednostkę kosztem społeczeństwa. Ramy systemowe, w tym zwłaszcza prawne, przesądzają o funkcjonalności własności prywatnej<sup>64</sup>. Ordoliberalowie wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw własności kolektywnej, jak również skoncentrowanej w rękach nielicznej grupy osób, czyli monopolistycznej. Nie wiązali własności prywatnej z nierównością społeczną, gdyż uważali, że nierówność istniała zawsze, nawet wtedy, gdy własności prywatnej nie było. Według nich własność prywatna pobudzała inicjatywę jednostek i grup społecznych, a także rysowała wyrazisty podział i rozgraniczenie kompetencji oraz odpowiedzialności w ramach życia gospodarczego. Była również rękojmnią wolności. Dlatego państwo powinno upowszechniać własność prywatną w społeczeństwie poprzez wyrabianie chęci posiadania, umiejętności oszczędzania i dążenia do niezależności materialnej. Własność prywatna miała też integrować rodzinę poprzez dziedziczenie majątku.

<sup>61</sup> M. Belka, *Doktryna ekonomiczno-społeczna Milтона Friedmana*, PWN, Warszawa 1986, s. 41–55.

<sup>62</sup> Szczegóły zob.: U. Zagóra-Jonszta, *Ordoliberalizm a społeczna gospodarka rynkowa. Możliwości jej realizacji w Polsce*, Wyd. AE Katowice, Katowice 1999.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>64</sup> J. Lewandowski, *Neoliberalowie wobec współczesności*, Wyd. „Atext”, Gdynia 1991, s. 114–116.

To upowszechnienie własności było antytezą koncentracji i monopolizacji, a jednocześnie umożliwiało realizację zasady sprawiedliwości społecznej w formie dalekiej od rozwiązań socjalistycznych.

Jeden z twórców zasad ordoliberalizmu – Wilhelm Röpke – podkreślał konieczność decentralizacji własności i produkcji jako przeciwwagi dla dotychczasowego modelu gospodarczego Niemiec. Optował za farmerską strukturą w rolnictwie z silną warstwą niezależnych właścicieli rolnych oraz rozwijaniem rzemiosła, drobnego handlu i innych form aktywności zawodowej, które nie depersonalizują stosunków pracy<sup>65</sup>. Podkreślał, iż należy dążyć do „wspierania decentralizacji gospodarczej i społecznej w sensie odpowiadającej zasadzie gospodarności rozmieszczenia terytorialnego małych i średnich przedsiębiorstw, [...] dekoncentracji wielkich przedsiębiorstw, wspierania masowej drobnej własności i innych rozwiązań”<sup>66</sup>.

Na temat własności wypowiadał się również inny wielki przedstawiciel ordoliberalizmu Walter Eucken. Podkreślał, że własność prywatna jest warunkiem istnienia porządku konkurencji. Współcześnie jednak zakres tej własności kurczy się na korzyść własności państwowej. Jeśli jednak państwowe przedsiębiorstwa dostosowują się do warunków rynków konkurencji to są dopuszczalne w porządku konkurencji. Podkreślał również, że samo istnienie własności prywatnej nie przesądza jeszcze o korzyściach gospodarki. W zależności od formy rynku zawsze oznaczać będzie coś innego. Dowodził, że własność prywatna w formach rynku zmonopolizowanego prowadzi do dużych strat<sup>67</sup> i „funkcjonuje w sposób sprzeczny z interesami społecznymi”<sup>68</sup>. W warunkach konkurencji natomiast oznaczać będzie:

- „możność i wolność rozporządzania własnymi środkami produkcji w interesie gospodarki;
- brak możliwości ograniczenia prawa dysponowania i wolności innych właścicieli środków produkcji, co w przypadku występowania tego rodzaju możliwości dokonuje się zazwyczaj kosztem interesu ogólnospołecznego”<sup>69</sup>.

„Jak własność prywatna środków produkcji jest przesłanką porządku konkurencji, tak na odwrót – porządek konkurencji jest przesłanką tego, że własność prywatna środków produkcji nie prowadzi do szkód gospodarczych i społecznych.”<sup>70</sup> Własność prywatna wymaga jednak kontroli ze strony kon-

<sup>65</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>66</sup> W. Röpke, *Czy niemiecka polityka gospodarcza jest prawidłowa?*, (tłum. J. Rasała), [w:] E. Mączyńska, P. Pysz (red.), *Spoleczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2003, s. 70.

<sup>67</sup> W. Eucken, *Polityka porządku konkurencji – zasady konstytuujące*, (tłum. T. T. Kaczmarek), [w:] *Spoleczna gospodarka rynkowa...*, s. 84–85.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 88.



kurencji. W rezultacie porządek konkurencji czyni własność prywatną czymś użytecznym, ta zaś jest przesłanką istnienia porządku państwa i społeczeństwa opartego na wolności jednostki.

Przedsiębiorstwa traktowano jako wspólnotę interesów dyrekcji, pracowników akcjonariuszy, pracującą na rzecz klientów całego społeczeństwa. Próba włączenia elementów etycznych i socjalnych w strukturę gospodarki rynkowej uczyniła ze społecznej gospodarki rynkowej „kapitalizm z ludzką twarzą”. Ordoliberalowie całkowicie odrzucali jednak postulaty teorii Keynesa dotyczące manipulowania skłonnością do konsumpcji poprzez progresję podatkową w podatkach od dochodów od osób fizycznych. Takie spłaszczenie „kominów” w dochodach w ramach redystrybucyjnej funkcji budżetu uważali za zamach na własność prywatną<sup>71</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Zaprezentowane w pobieżnym szkicu różne podejścia do kategorii własności w wybranych kierunkach myśli ekonomicznej i wynikające stąd różne rozumienie funkcjonowania społeczeństwa oraz gospodarki skłaniają do wniosku, że własność jest niewątpliwie jednym z podstawowych pojęć ekonomicznych. Stosunek do własności określa bowiem charakter systemu gospodarczego, decyduje również o ustroju politycznym. Na przestrzeni dziejów zmieniało się podejście do rozumienia tej kategorii. Wydaje się, że zaprezentowane w sposób wybiórczy stanowiska przedstawicieli szkół ekonomicznych wobec własności oddają charakter i kierunek ewolucji w tym zakresie.

## OWNERSHIP AS PERCEIVED IN SELECTED DIRECTIONS OF ECONOMIC THOUGHT

### SUMMARY

This text concerns the different interpretations of ownership categories in the light some chosen directions of economic thought. The extensive time partition of presented approaches (since Aristotle and Plato to modern neoliberalists) let us follow evolution of approach and interpretation of this question. Such is the purpose of elaboration. The analysis of introduced views on ownership allows to come for conclusion, that the views were changed depending on social, political, economical and even religious situations. In the determined majority for economic directions, private ownership was preferred and its superiority was recognised. Fact deserves underlining also, that in one area of history the ownership presented one of the basic economic categories.

---

<sup>71</sup> U. Zagóra-Jonszta, op. cit., s. 32–33.

